

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświatecznych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 gr.
Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka 11 (Gmach Województwa). — Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11—12.

Prenumerata

	miejscowa		zamiejscowa
miesięcznie bez dostawy	4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	5.30		
Za gramka 7.00 Zł.			

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetry i szpaltowy (szerokości 35 m/m) w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetry i szpaltowy (szerokości 70 m/m) w nadanym i nekrologii 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr.; drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.
P. K. O. 141.690.

W 14-tą rocznicę.

Dzień 6 sierpnia 1914 roku zostanie na kartach dziejów Polski po wszystkie czasy momentem niezapomnianym.

Z pod Oleandrów krakowskich wyruszyła pierwsza kadrówka, aby przekroczyć samorządnie granicę byłego zaboru rosyjskiego i rozpocząć walkę z odwiecznym wrogiem Polski. Z jednym z trzech wrogów, gdyż z dwoma innymi, walka orena była jeszcze niemożliwa.

Powiedział wówczas wódz tego bohaterskiego oddziału: „Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpiacie granicę, jako czołowa kolumna Wojska Polskiego, idąc walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Patrzę na Was, jako na kadry, z których rozwijać się ma przyszła Armia polska”.

Kadrówka była istotnie pierwszym oddziałem Wojska Polskiego, rzuconym na szaniec walki o zmartwychwstanie Państwa, a stała się zalążkiem ideowym i faktycznym polskich Legionów, które wywalczyły nam wolność i położyły się w krwawych bojach jako fundament pod przyszłe Wojsko Polskie.

Dzień 6-tego sierpnia 1914 roku był wypowiedzeniem wojny zaborcom przez Polskę, przez Jej najlepszych synów, na których czele stał dzisiejszy pierwszy Marszałek. To rozpoczęcie wojny polskiej dokonało się niezależnie od wszystkich wielkich, światowych wypowiedzi ówczesnych i wszystkich wojen i sporów międzynarodowych, które wybuchły wtedy pierwszemi, groźnymi płomieniami pożarów.

W rozkazie Komendanta Piłsudskiego, którego tekst jest dzisiaj jednym z najdonioślejszych dokumentów naszej porzucionej historii, rzucone zostały — jak niegdyś przez Cezara — kości świętej niezgody pomiędzy rodzącą się nową Polską a jej wiekowymi ciemiężcami. Od wymarszu kadrówki i entuzjastycznego przekroczenia przez nią zaborczego kordonu, rozpoczęła się nasza święta wojna o niepodległość, a żadna siła na świecie postępow tej wojny nie zdołała już nigdy cofnąć. Tutaj, w tej godzinie, stanęła kolebka nowej Polski, — aby użyć wyrażenia, jakim posługiwali się Barszczanie, mówiąc o zawiązaniu swej konfederacji.

Piłsudski był tym, który nie tylko marzył o Polsce, jak marzyli o niej całe pokolenia. Dla Niego sprawa niepodległości Polski była kwestią realną, krwawiącą się meczem pokoleń, uśmięchającą się możliwością dokonania, domagającą się realizacji na drodze czynu wyzwolenczego, któremu na imię: orzeł.

Szedł do tej Polski żywej, widzianej realnie, wyśnionej w mecie serca — przez wszystkie etapy Swego życia. Szedł do niej przez podziemną pracę pogrobowców Ojczyzny, przez płomienie rewolucji, przez przewidujące wysiłki organizacyjne i przygotowawcze lat przedwojennych. Tworzył i kształcił Wojsko Polskie wtedy, gdy ogromna większość społeczeństwa żyła jeszcze romantyczną ideologią niewoli, rozpamiętywaniem minionej wielkości i nieokreślonemi snami o potędze. Wykuwał wartości realne, elementy żywe, ognio zaczął o ogniwo, chociaż patrzono na to, jako na kolorowe marzenie z powstańczego dramatu.

On — jeden z niewiele — czuł w Sobie Polskę realną, widział ją idącą ku nam po przez rozłogi i manowce europejskich nieporozumień; jak Wyspiański w sferze poezji, tak On w sferze życia bieżącego, tętniącej, wołał do wpatrzony w Jego historię młodzieży: „Więzy rwij!” Przez własne Wojsko Polskie, przez kulturę ducha niepodległego, przez kształcenie instynktu państwowości — prowadził rzesze młode i wierzące ku realizacji własnego Państwa.

Polski lot transatlantycki.

OGÓLNE WIADOMOŚCI P. A. T.

Warszawa, 5 sierpnia. (PAT). Ze względu na zainteresowanie opinii publicznej, podajemy poniżej wiadomości o locie transatlantyckim majorów Kubali i Idzikowskiego, otrzymane przez nas od godz. 4-tej rano do chwili obecnej.

O godz. 4.30 według czasu europejskiego tłumy zebrane na lotnisku pod N. Jorkiem zaczęły się powoli rozpraszać, do tego bowiem czasu nie było żadnych wiadomości o dwupłatowcu „Marszałek Piłsudski”. Pół godziny potem ogłoszono tłumom, że lotnicy prawdopodobnie wylądowali w Nowej Szkocji lub Nowej Funlandji i że jest bezcelowe dalsze ich oczekiwanie na lotnisku nowojorskim. Na lotnisku pozostali jedynie przedstawiciele lotnictwa amerykańskiego, operatorzy reflektorów i służba bezpieczeństwa. Pozostał również przez czas dłuższy poseł polski Ciechanowski w otoczeniu członków poselstwa.

Do godz. 5.50 według czasu europejskiego nie nadeszły do N. Jorku żadne wiadomości. W tym samym czasie nie nadeszły ani do stacji radiowych amerykańskich, ani też europejskich żadne sygnały, zwiastujące wylądowanie lotników polskich w N. Jorku. Wszystkie centra Europy jak również Ameryki trwały w oczekiwaniu wiadomości do godz. 11 według czasu europejskiego. Niestety i o tej porze nie otrzymano żadnych wieści. Szczególniejsze zainteresowanie wykazują Paryż, Rzym, Londyn i N. Jork, gdzie przed redakcjami zbierają się tłumy żadne wiadomości. Megafony redakcyjne uspakajają zaniepokojonych przypuszczeniami, że lotnicy wylądowali w N. Szkocji.

W Warszawie brak wiadomości o locie wywołał zrozumiałą niepokoje. W południe ukazał się na mieście dodatek nadzwyczajny „Głosu Prawdy” z powyższymi wiadomościami oraz z wywiadem, którego udzielił pismu sześć Departamentu lotnictwa pułk. Rayski. Pułk. Rayski powiedział co następuje: Osobiście nie oczekiwałem wcześniej wiadomości od Kubali i Idzikowskiego jak dzisiaj rano. Do tej pory wiadomości żadnych nie otrzymałem. Pragnę jednak podkreślić, że Kubala i Idzikowski dopiero w czasie lotu mogli ustalić jego kierunek. Kierować się musieli w swojej decyzji przede-

Wymarsz kadrówki z pod Oleandrów stał się pierwszym sygnałem tej realizacji; był pierwszym krokiem na drodze do wolności, do Państwa. Podjęcie tego marszu za granicę rosyjską — było nie tylko czynem rzeczywistym, poczęciem wojny polskiej, ale było także symbolem najgłębszym, z nakiem mistycznym olbrzymiej przemiany w duchowym i politycznym życiu Polski. Gruchnęło tutaj coś starego, opadła z polskiego organizmu jakaś stara wężowa skóra, a zrodziło się coś — nie do wiary — nowego, co miało rósć, potęgnić, przybierać kształty coraz cięższe, coraz wyraźniejsze. Zrodziła się polska idea państwa, idea własnego rządu i własnego wojska.

Przyszły potem lata długie zmagani, walk krwawych, wysiłków bohaterskich, wlotów i upadków, czynów orężnych i czynów dyplomatycznych. Legionista polski, odbył po raz który w dziejach wędrowką straszliwą z jednego krańca świata na drugi. Zarumieniły się krwią polską wszystkie rzeki, a krzyże Golgoty polskiej stanęły na wszystkich wzgórzach. Po latach dopiero, z nad zielonego wersalskiego stołu, wstała Polska i rozpostarła wolne skrzydła w szerokich swoich granicach.

Ale — mimo to wszystko, mimo całą tę

wszystkiem względem na benzynę; mogli zostać zmuszeni do obrania krótszej drogi, niż na Nowy Jork. Zadaniem ich było dokonać przelotu z Europy do Stanów Zjednoczonych i gdziekolwiek wystartowali, osiągnęli cel. Należy zatem liczyć się z tem, że konkretne wiadomości mogą nadejść później, niż tego gorąco pragniemy.

O godz. 12.5 Polska Agencja Telegraficzna otrzymała szereg radiotelegramów i kabli z N. Jorku, z Nowej Ziemi, Londynu, Paryża, Berlina, Rzymu i innych miast z doniesieniami, że do 11.20 według czasu europejskiego żadne z tych centrów nie otrzymało wiadomości o locie lotników polskich.

SPADLI NA FALE ATLANTYKU.

Hamburg, 5 sierpnia. (PAT). Lotnicy polscy Kubala i Idzikowski w sobotę o godz. 16.40 spadli na fale Atlantyku. Aparat zniszczony. Lotnicy cali i zdrowi zostali wyratowani przez statek niemiecki „Samos” niemieckiej linii okrętowej i obecnie znajdują się na okręcie, zdążającym do portu portugalskiego Leixoces. Szczegółów brak.

Warszawa, 5 sierpnia. (PAT). Lotnicy polscy Kubala i Idzikowski, którzy zostali wyratowani przez okręt niemiecki „Samos”, znajdują się w drodze do Portugalii. Powyższy fakt pozwala wnioskować, że wczorajszymi depesze o zawrocie samolotu „Marszałek Piłsudski” z Ameryki do Europy były słuszne, gdyż linia okrętowa, do której należy statek „Samos”, utrzymuje komunikację między Hamburgiem, portami portugalskimi i portami wschodnimi i oddalenie jej od lądu nie wynosi więcej niż 1.000 km.

POSTANOWILI POWRÓCIĆ DO EUROPY.

Paryż, 5 sierpnia. (PAT). Wiadomości otrzymane od statku „Perthunter”, który widział wczoraj lotników o godz. 3 rano w odległości 800 km na północ od Azorów oraz parowca „Amacura”, który spotkał ich o g. 6 rano 500 km dalej, lecących w kierunku północnym, wskazują wyraźnie na to, iż lotnicy zaniechawszy pierwotnego zamiaru, postanowili powrócić do Europy. Okrążyli oni parowiec „Amacura” w oczywistym celu zwrócenia na siebie uwagi oraz wskazania kierunku obranego przez nich, aby statek mógł o nich dać znać. Gdyby byli wówczas w niebezpieczeństwie, to mogliby opuścić się na

następna epopeje wyzwolenicza, dzień 6-go sierpnia 1914 roku pozostał w pamięci ogółu Polaków dniem nieprzebrzmiałej chwwały; zwały się z nim najserdeczniejsze i najdumniejsze wspomnienia wkrzesłego narodu.

Bo to był dzień wstępu, w którym pod naporem wiary i woli najlepszych w narodzie jednostek pękły żelazne wrzeczadze wiekowego więzienia i otworzyła się z radosnym hukiem wielka brama, prowadząca ku wolności.

Ujrano przez nią majaczący w dali złoty Monsalvat własnego, niepodległego Państwa.

I wszedł w tę bramę otwartą ukochany Wódz kadrówki z swoją najbliższą, żołnierską gromadą, a za nimi... naród cały. I zaczęło się stawać ciałem to, co przez wieki cały wydawało się jeno marzeniem i snem najcudniejszym.

Dzień 6 sierpnia — to wielkie święto Józefa Piłsudskiego i Legionów Polskich. To zarazem Święto Żołnierza i Państwa Polskiego. Ale jest to równocześnie jakoby świetlana manifestacja tej prawdy, że wiara i wola, rzucona na szale wypadków, buduje szczęście Narodu, tworzy jego historię.

morze w pobliżu parowca, który ich uratowałby. Fakt, że tego nie uczynili, dowodzi, iż czuli się na siłach dolecieć do kontynentu angielskiego lub francuskiego. Major Kubala oświadczył korespondentowi P. A. T. przed odlotem, iż lotnicy zdecydowani byli wrócić z powrotem, o ileby przekonali się po dolecieciu do Azorów o niemożności kontynuowania lotu w kierunku Nowego Jorku bądź to z powodu znaczniejszego niż przypuszczali zużycia benzyny, bądź też z powodu zbyt silnych wiatrów.

DEPESZA WICEMINISTRA SPR. ZAGR.

Warszawa, 5 sierpnia. (PAT). Podsekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr. Alfred Wysocki wysłał natychmiast po otrzymaniu depeszy o wyratowaniu lotników, następujący telegram do posta polskiego w Madrycie:

Proszę natychmiast zaopiekować się lotnikami Kubalą i Idzikowskim, wyratowanymi przez statek „Samos” Deutsche Levante-Linie. „Samos” płynie do portu Leixoces. Proszę natychmiast nawiązać kontakt z Leixoces i depeszować wszystkie szczegóły.

BLIŻSZE INFORMACJE.

Hamburg, 5 sierpnia. (PAT). (Specjalna służba P. A. T.) Specjalny korespondent P. A. T. w Hamburgu donosi: Wiadomość o uratowaniu lotników polskich nadeszła do Hamburga w niedzielę o godz. 10 rano. O fakcie tym doniósł drogą iskrową kapitan niemieckiego statku handlowego „Samos”, należącego do Deutsche Levante-Linie. Depesza była krótka. Parowiec „Samos” odnalazł lotników polskich w sobotę o godz. 16.45 na Oceanie. Oba lotników udało się uratować i zabrać na statek. Aparat uległ częściowemu zniszczeniu. Miejsca, w którym nastąpiła katastrofa, kapitan statku nie wskazał. Wiadomo jednak, że miejsce to nie mogło być zbyt odległe od brzegów europejskich, gdyż parowiec „Samos” kursuje normalnie na linii Amsterdam — wybrzeże portugalskie i Levant, i jako statek niewielkiej pojemności, zaledwie 3.000 tonn, nie oddala się od brzegu ponad 1.000 km. W związku więc z doniesieniami poprzednimi parowca „Perthunter”, który widział samolot polski o g. 3 nad ranem z piątku na sobotę w odległości 800 km na północ od Azorów oraz parowca „Amacura”, który spotkał samolot „Marszałek Piłsudski” o godz. 6 rano w sobotę o 500 km dalej, lecącego na północ, domyśleć się należy, że lotnicy polscy nie napotkawszy sprzyjających na Oceanie warunków do kontynuowania lotu na zachód, postanowili za wszelką cenę powrócić do Europy. W pobliżu wybrzeży europejskich musiała nastąpić katastrofa. Nad Atlantykem pomiędzy Azorami i brzegiem europejskim w tym właśnie czasie szalała według doniesień meteorologicznych silna burza.

LOTNIKÓW WYSADZONO NA LAD W PORTUGALJI.

Lizbona, 5 sierpnia. (PAT). Specjalna służba P. A. T.). Statek handlowy „Samos”, który uratował lotników polskich na Oceanie, dobił szczęśliwie do portu Leixoces. Na pokładzie statku przybyli obaj lotnicy polscy. Jeden z pośród nich — niestety korespondent nasz nie informuje który — został przewieziony do szpitala. Statek „Samos” przychłował również strzaskany samolot „Marszałek Piłsudski”.

Lizbona, 5 sierpnia. (PAT). (Specjalna służba P. A. T.). Lot majorów Kubali i Idzikowskiego trwał 31 godzin. Złe funkcjonowanie przewodnika doprowadzającego benzynę do motoru, zmusiło lotników do opuszczenia się na morze w odległości 70 mil od Cap Finistere. Wskutek gwałtownego uderzenia o powierzchnię morza, skrzydło samolotu zostało strzaskane. Przy wciąganiu lotników na pokład parowca „Samos” jeden z nich odniósł ranę w ramię. Został on umieszczony w szpitalu. Lotnicy spodziewają się, że w poniedziałek będą mogli odjechać do Paryża.

